

Jerzy Szymik

Prawda i wolność we współczesnej hermeneutyce teologicznej : argumenty J. Ratzingera

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 46/1, 76-92

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. JERZY SZYMIK
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Teologiczny

PRAWDA I WOLNOŚĆ WE WSPÓŁCZESNEJ HERMENEUTYCE TEOLOGICZNEJ Argumenty Josepha Ratzingera/Benedykta XVI

TRUTH AND FREEDOM IN MODERN THEOLOGICAL HERMENEUTICS
Arguments of Joseph Ratzinger/Benedict XVI

ABSTRACT

Deformowane od czasów nowożytnych pojęcia prawdy i wolności zostały w światopoglądach ponowoczesnych radykalnie przeciwstawione, co w konsekwencji prowadzi do zatracania tych wartości: prawda zostaje zakwestionowana, a wolność zdeterminowana i ograniczona doczesnymi celami. Joseph Ratzinger/Benedykt XVI pokazuje, że pojęcia te mają w istocie znaczenie teologiczne (hermeneutyka teologiczna), to znaczy mogą być w pełni i właściwie rozumiane z wnętrza chrześcijańskiej wiary. Bóg jest właściwym gwarantem prawdy (istnienia obiektywnej i rozumnej rzeczywistości), a Wcielenie Bożego Syna, Logosu – ostatecznym argumentem za jej osiągnięciem i poznawalnością. Wyznanie Jezusa: „Ja jestem prawdą” (J 14,6) przekonuje, że ma ona charakter Boski i uniwersalny. W związku z tym pozostaje powszechnie wiążąca – jest właściwą podstawą etosu. Prawda stanowi klucz interpretacji rzeczywistości i nadrzędne (niepodległe) kryterium jej porządkowania (także w sensie społecznym i politycznym). Zadaniem chrześcijaństwa i teologii jest zatem przywrócenie światu właściwego, chrystologicznego rozumienia prawdy i wolności oraz ich nierozzerwalnej, zbawczej więzi: „prawda was wyzwoli” (J 8,32).

Having been distorted since modern times, the notions of truth and freedom have been radically juxtaposed in post-modern world views, consequently resulting in losing the very values: the truth is questioned, while freedom is determined and limited by worldly purposes. Joseph Ratzinger/Benedict XVI shows that the terms are, *de facto*, theologically important (Theological Hermeneutics), i.e. they may be fully and properly understood from the heart of Christian faith. God is the right guarantor of the truth (involving the existence of the objective and judicious reality) and the Embodiment of God's Son, Logos, is the ultimate argument for its attainability and cognizability. When Jesus confessed: 'I am the truth' (John, 14.6), He convinces that the truth is universal and belongs to God. Thereby, it remains universally binding – it is the appropriate basis of ethos. The truth constitutes the key to interpret reality and a superior (independent) criterion for its arrangement (also in the social and political sense). Thus, the task of Christianity and theology is to restore the proper, Christological understanding of truth and freedom for the world, as well as their inseparable, redemptive relationship: 'the truth will set you free' (John, 8.32).

1. Fundament życia

„Nie gra się o własny los kostkami hipotezy”¹.

Nie jedyny to w dziele teologicznym Josepha Ratzingera cytat z Georges’a Bernanos, francuskiego powieściopisarza, mistrza wyrażania w beletryście chrześcijańskiej duchowości, która swoją rozpiętością i ascetycznym stylem sięga głębi tradycji z jednej strony, a wyzwań dwudziestowiecznej współczesności – z drugiej. Cytat, będący fragmentem wielkanocnej audycji radiowej dla Bayerischer Rundfunk, wyraża jedną z charakterystycznych dla myślenia Benedykta XVI tez: wątpliwości (ostrożne hipotezy, niepewne przekonania etc., etc.) są, co oczywiste, arcyłudzkie, bywają (z)wiązane dotkliwie z *condition humaine* i człowieczym losem (właśnie o ten los toczy się gra – na śmierć i życie), ale nie da się na nich skonstruować „niczego pewnego”; przede wszystkim nie da się na nich zbudować domu życia, bo są piaskiem jedynie, nie skałą; „sceptycyzm (...) nie jest fundamentem życia”². I nie może być. Jedynie w prawdzie da się zakorzenić życie, ugruntować sens.

Dlatego zdanie „Nadzieja chrześcijańska, szansa tej wiary sprowadza się ostatecznie i po prostu do tego, że mówi ona prawdę”³ zostało uznane przez wydawców *Wykładów bawarskich* Josepha Ratzingera/Benedykta XVI za „myśl, która streszcza istotę przekonań Josepha Ratzingera; to, co określa jego pontyfikat, co składa się nie tylko na jego przesłanie do nas, ale na przesłanie chrześcijaństwa w ogóle”⁴. Dlatego też – *à propos* streszczenia istoty przekonań i przesłania – pojęcie prawdy znalazło się w jego zawołaniu biskupim i od 1977 roku współtworzy motto jego życia i pasterskiej posługi: „Współpracownik prawdy” to zwrot z Trzeciego Listu Świętego Jana⁵, „sformułowanie, które (...) mnie zafascynowało”, jak to wyznał sam Ratzinger w rozmowie z Seewaldem⁶.

Z tej też rozmowy pochodzi też przejmująca w swej szczerości wypowiedź, która pokazuje całą dramaturgię przemiany poglądów Ratzingera w kwestii „dośiężności” poznawanej prawdy oraz funkcjonowania tego pojęcia w chrześcijaństwie i teologii, przemiany osobistej na tle przemian epoki. Warto z niej zacytować obszerniejszy fragment:

¹ J. Ratzinger, *Obrazy nadziei. Wędrowki przez rok kościelny*, tłum. K. Wójtowicz, Poznań 1998 [dalej cyt. ON], s. 33.

² Tamże.

³ J. Ratzinger, *Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*, tłum. A. Czarnocki, Warszawa 2009 [dalej cyt. WB], s. 7-8.

⁴ ON, s. 7. Autorem tych słów jest Florian Schuller.

⁵ Te słowa są skierowane przez Jana (autora listu) do Gajusa (adresata) i dotyczą pochwały Gajusa, który przyjął poleconych mu misjonarzy, którzy są „współpracownikami prawdy”. Zwrot ten pochodzi z następujących fragmentów Listu: „Ucieszyłem się bardzo z przybycia braci, którzy zaświadczyli o prawdzie twego życia, bo ty istotnie postępujesz zgodnie z prawdą. Nie znam większej radości nad tę, kiedy słyszę, że dzieci moje postępują zgodnie z prawdą. (...) Powinniśmy zatem gościć takich ludzi, aby wspólnie z nimi pracować dla prawdy” (3 J 3-4.8).

⁶ J. Ratzinger, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [rozm. P. Seewald], tłum. G. Sowinski, Kraków 2001, s. 241.

„(...) w latach profesury przeżywałem kryzys, który dotyczył chrześcijańskich aspiracji do prawdy. Obawiałem się, że sposób, w jaki obchodzimy się z pojęciem prawdy chrześcijaństwa, w istocie oznacza uzurpację, co więcej, brak szacunku wobec innych. Pojawiło się pytanie, w jakim zakresie możemy się jeszcze posługiwać tym pojęciem.

Wzdłuż i wszerz przemierzyłem problem. W końcu stwierdziłem jednak, że odchodząc od pojęcia prawdy, odchodzimy od samych fundamentów. Albowiem – co od początku było charakterystyczne dla chrześcijaństwa – wiara chrześcijańska nie stawia na pierwszym miejscu ćwiczeń czy obserwacji, jak czyni wiele religii, które opierają się głównie na przestrzeganiu określonego porządku rytualnego.

Zgodnie ze swymi aspiracjami, chrześcijaństwo głosi, że ma nam coś do powiedzenia o Bogu, świecie i człowieku – coś, co jest prawdą i źródłem światła. Stąd doszedłem do konkluzji, że w warunkach kryzysu epoki – w której toczy się żywa wymiana myśli, jeśli chodzi o prawdę przyrodniczą, ale dominuje subiektywność, jeśli chodzi o istotne pytania ludzkie – poszukiwanie prawdy i odwaga przyjęcia prawdy znów stały się naszą potrzebą. O tyle też słowa Trzeciego Listu św. Jana Apostoła, które wybrałem jako swe motto biskupie, w jakimś sensie definiują funkcję kapłana i teologa – który, mimo całej pokory, całej wiedzy o własnej omylności, winien się starać być właśnie współpracownikiem prawdy [podkr. J. Sz.]”⁷.

Powtórzmy: wysiłek szukania prawdy i odwaga jej (nie subiektywnej, ale obiektywnej!) przyjęcia jest pilną potrzebą epoki, a zarazem głównym zadaniem chrześcijaństwa w naszych czasach i dla naszego czasu. I że trzeba to robić z pokorą, ale i determinacją, „wytężając się” ku temu, co jest większe, ku prawdzie i miłości”⁸. „Wytężając” – *épekteinómenos*, znane z Pawłowego Listu do Filipian (3, 13) czy z pism Grzegorza z Nyssy⁹ – „siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie” (Flp 3, 13b-14a), jak biegacz-sprinter, a może i maratończyk na ostatnich metrach najważniejszych zawodów...

2. Istota sprzeciwu

Linia frontu jest dość wyraźna i jej wstępny szkic pojawia się już w przytoczonym co dopiero fragmencie rozmowy z Seewaldem. Jak z niego wynika, front nie oszczędził w naszej epoce nikogo i przeszedł też przez sam środek życia i myślenia Profesora Ratzingera. Można ją (linię zmagania) wyraźniej zarysować serią pytań: czym właściwie jest „chrześcijańska aspiracja do prawdy”? Wyższościową uzurpacją? Brakiem szacunku i pokory wobec innych? Arogancją z ignorancji (dyletanctwem, brakiem elementarnej wiedzy na temat nieusuwalnych komplikacji i trudności w docieraniu do prawdy – jeśli ta w ogóle istnieje; trudności, które

⁷ Tamże, s. 241-242.

⁸ Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, Poznań 2008 [dalej cyt. OK], s. 116.

⁹ Tamże.

czynią „docieranie do prawdy” praktycznie niemożliwym, a na pewno nieudowodnialnym)? Ciemnogrodzkim zamachem na tolerancję i pluralizm¹⁰? 27 czerwca 1982 roku kardynał tak formułował ową serię pytań w murach bawarskiej Akademii Katolickiej w Monachium: „Czy prawda zasadniczo jest dostępna człowiekowi? Czy opłaca się jej szukać? Czy poszukiwanie jej i poznawanie jako jedynej mistrzyni ludzkości [! – J. Sz.] nie jest wręcz jedynym naszym ratunkiem? Czy też pożegnanie się z pytaniem o prawdę (...) jest prawdziwym wyzwoleniem człowieka otrząsającego się ze spekulatywnych mrzonek i biorącego w końcu sprawy w swoje ręce (...)”¹¹?

Jak to jest w rzeczywistości? Jak się rzeczy faktycznie mają? I czy jesteśmy w stanie choćby na niektóre z tych pytań odpowiedzieć? Czy też jesteśmy może skazani na milczenie...

Tymczasem dominujące w tej sprawie stanowisko nowożytnej filozofii, wprowadzie nigdy nie całej, ale jednak jej najgłośniejszego i najbardziej wpływowego nurtu, można określić najładniej jako sceptycyzm wobec istnienia i poznania prawdy. Jest tak od nominalizmu przynajmniej, poprzez kartezjanizm, kantyzm, wiele *mainstreamowych* filozofii oświecenia, XIX i XX wieku, po czołowych postmodernistów. Obecną sytuację dałoby się opisać następująco: w sferze nauki i etyki (moralności publicznej) koncepcja prawdy (a stąd i wolności) osiemnastowiecznego oświecenia stanowi nadal podstawę dominujących kultur filozoficznych i politycznych Zachodu¹², pytanie o prawdę, niegdyś fundujące uniwersytety, zostaje na nich marginalizowane albo wręcz z nich usuwane jako „nienaukowe”, a roszczenie do poznania i wyrażania prawdy jako wspólnej i stąd wiążącej wielkości ukazuje się jako anachronizm i sprzyjająca fundamentalizmowi wszelkiej maści tendencja, jako „dziwaczna średniowieczna arogancja”¹³.

Gwałtowność i zawziętość, z jaką stanowisko to jest głoszone, a zwłaszcza bronione poprzez zwalczanie przeciwnego (co dzieje się nie tylko w przestrzeni akademickiej, ale i medialnej), misyjna, wręcz neoficka nieraz żarliwość, z jaką jest propagowane i uznawane za bezdyskusyjne – zastanawia. Ratzinger twierdzi, że dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, iż w grę wchodzi „głębsze warstwy duchowe”, a mianowicie –

„(...) podejrzenie, że prawda istnieje rzeczywiście jako rozpoznawalna wielkość, a przez to jako wymaganie w stosunku do mnie działa jak obelga, wręcz jako niebezpieczny atak na opanowaną już formę życia. Przeciwno temu należy się bronić z pasją, która powstaje tam, gdzie się jest dotkniętym w najgłębszej części egzystencji”¹⁴.

¹⁰ Benedykt XVI, *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, tłum. wstępu i dodatku R. Łobko, Częstochowa 2007 [dalej cyt. JP II], s. 54.

¹¹ WB, s. 200-201.

¹² T. Rowland, *Wiara Ratzingera, teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010, s. 173.

¹³ J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001 [dalej cyt. PwT], s. 88-89.

¹⁴ Tamże, s. 89.

W swoich tekstach – tak ściśle naukowych, jak eseistycznych – Joseph Ratzinger/Benedykt XVI wiele uwagi poświęca odślanianiu korzeni, analizie i interpretacji tego zjawiska. Przywołuje Franciszka Bacona, który w swoim *Novum Organum* – w kontekście nowej logiki przyszłości – „odwraca się od starego i przestarzałego pytania o prawdę, przekształcając je w pytanie o sprawność, o panowanie”¹⁵, o władzę – w sumie i ostatecznie. Oto nowożytny przełom w kwestii prawdy w pigułce: „celem filozofii przestaje być rozumienie bytu, a staje się uczynienie z nas *maîtres et passesseurs de la nature*”¹⁶. Przypomina pogląd Giambattisty Vico definiującego prawdę jako to, co zostało uczynione (a więc jako to, co jest wykonalne)¹⁷, skąd już tylko krok do ujęć heglowskich, marksistowskich i neomarksistowsko-postmodernistycznych (granice są tu zatarte i płynne). Kreśli portret kapitulacji niemałych obszarów egzegezy współczesnej (i teologii) z przerażającym wnioskiem jednego z protestanckich biblistów: „dziś w tekście nie można znaleźć prawdy, lecz tylko jej konkurujące warianty; oferty prawdy, które w publicznym dyskursie wkroczyły na rynek światopoglądowy”¹⁸. Nasłuchuje zgiełku z bitewnych pól, na których toczy się współczesna wojna kulturowa. Jako jeden z przykładów takiego szczęku oręża cytuje włoskiego filozofa Paolo Floresa d'Arcais, który po przeczytaniu *Fides et ratio* – encykliki, która kładzie nacisk na konieczność prawdy – wyjaśnia na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, że „oficjalna kultura katolicka (właśnie ta z encykliki) nie ma nic do powiedzenia o «kulturze *tout court*»”¹⁹ (czy taka zarozumiałość, arogancja i pogarda nie obnażają czasem „kultury *tout court*” jako antykultury? – pyta Ratzinger). Ale nad wszystkim zdają się jednak górować słowa z *Imienia róży* Umberto Eco, słowa, które wyrażają rzecz bez ogródek i z prawdziwie leninowską prostotą: „Jedyna prawda to uczyć się, jak uwolnić się od chorej namiętności do prawdy”²⁰.

Voilà: oświecony absolutyzm raz jeszcze. Oto zarys starego despotyzmu w szatach nowej total(itar)ności – dyktatury relatywizmu. Powstaje ona, rodzi się, umacnia i przynosi niszczące skutki – uczy Benedykt XVI w *Caritas in veritate* – „w kontekście społecznym i kulturowym relatywizującym prawdę, często niezwracającym na nią uwagi i jej niechętnym”²¹.

Tymczasem potrzebujemy obecności Prawdy w centrum budowanego przez nas świata. Ojciec Święty w tej samej encyklice:

¹⁵ WB, s. 195.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 201.

¹⁸ J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2004 [dalej cyt. WPT], s. 150.

¹⁹ Tamże, s. 152. Kultura *tout court* to w sumie „kultura jako taka”, „kultura w ogóle”, powszechna. Cytat z Floresa d'Arcais'go pochodzi z: P. Flores d'Arcais, *Die Frage ist die Antwort. Zur Enzyklika „Fides et ratio“*, Frankfurter Allgemeine Zeitung 1999 nr 51 (2.03.1999), s. 47.

²⁰ WPT, s. 149. Por. U. Eco, *Der Name der Rose*, München 1982, s. 624 (wyd. polskie: U. Eco, *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1980).

²¹ Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”* (29.06.2009) [dalej cyt. CiV], 2.

„Prawda, dzięki której ludzie wychodzą poza subiektywne opinie i odczucia, pozwala im wznosić się ponad uwarunkowania kulturowe i historyczne oraz spotykać na płaszczyźnie oceny wartości i istoty rzeczy”²².

„Prawda to bowiem *lógos*” – właśnie jej pokrewieństwo z Logosem jest istotą sprawy – „tworzącym *diálogos*, a więc komunikację i komunie”²³, prawdziwą jedność bez unifikacji wielości i różnorodności. Świat bez prawdy w centrum zamienia się w nieobliczalną (bo prędzej czy później opartą na fałszu – on wejdzie w puste miejsce po prawdzie) i okrutną w swym interesownym panegotyzmie (tym bardziej podstępny, im bardziej zakamufLOWANYM) władzę relatywizmu, gdzie granice między dobrem a złem będzie ustalała opinia przypadkowej większości²⁴. Nawet chrześcijańska miłość bez prawdy stanie się jedynie magazynem dobrych intencji i uczuć, pożytecznych, ale marginalnych, nieprzekraczających tego, co jedynie sentymentalne i emocjonalne²⁵.

Dlatego wszyscy potrzebujemy powrotu do tego, co Ratzinger nazwał prowokacyjnie „naiwnością chrześcijańską”, która „polega na tym, że dla niej problem prawdy jest nadal aktualny oraz że wiedza odnosi się do prawdy”²⁶. Potrzebujemy mądrości encyklik *Fides et ratio*²⁷ oraz *Caritas in veritate*: prawdę można poznać; nie: wytworzyć, zawłaszczyć, zagarnąć, użyć przeciw innym, manipulować nią – ale poznać, z całą pokorą i poczuciem ułomności tego poznania, jak wszystkiego, co ludzkie. Ale jednak, z wiarą w Stworzyciela i z całą dumą z człowieczeństwa: poznać. Prawda jest i jest osiągalna.

Największym błędem i fałszem relatywizmu jest to, iż ślepotę człowieka wobec prawdy uznaje on apriorycznie za rzecz nieprzewycięzalną²⁸. Dlatego jego dyktatura jest w gruncie rzeczy przemocą nieusuwalnej (rzekomo) ślepoty. W jednej ze swoich najsłynniejszych polemik z tym stanowiskiem – w tekście *Die Einzigkeit und Heilsuniversalität Jesu Christi und der Kirche* z 2003 roku – kardynał Ratzinger pisał:

„Dzisiaj dyskwalifikowanie jako zarazem naiwnych i aroganckich tych ludzi, którym można przypisać przekonanie o «posiadaniu» prawdy, stało się swego rodzaju sloganem. Twierdzi się, że tacy ludzie są niezdolni do dialogu, a zatem nie można ich ostatecznie traktować poważnie. Prawdy nikt bowiem nie «posiada». Wszyscy mogą jej tylko poszukiwać. Trzeba jednak zapytać: cóż to za poszukiwanie, któremu nigdy nie wolno dojść do celu? (...) Wydaje mi się, że zarzut arogancji należy raczej odwrócić: czy twierdzenie, że Bóg nie może nam dać daru prawdy, że nie może nam otworzyć oczu, nie jest wyrazem

²² CiV 4.

²³ Tamże.

²⁴ Benedykt XVI, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu* [rozm. P. Seewald], tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011 [dalej cyt. ŚŚ], s. 61.

²⁵ CiV 2-3; WPT, s. 162.

²⁶ Benedykt XVI/J. Ratzinger, *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009 [dalej cyt. FZC], s. 454.

²⁷ JP II, s. 54.

²⁸ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 7.

arogancji? Czy powiedzenie, że urodziliśmy się ślepi i prawda nie jest naszą sprawą, nie jest wyrazem pogardy dla Boga? Czy uznanie nas za skazanych na błądzenie w ciemności nie jest degradacją człowieka i jego tęsknoty za Bogiem? Wszystko to prowadzi do rzeczywistej arogancji, która polega na tym, że to my chcemy zająć miejsce Boga i określać, kim jesteśmy, co mamy robić, co chcemy uczynić z siebie i ze świata. Poznanie i poszukiwanie nie wykluczają się nawzajem”²⁹.

Właśnie ostatnie zdanie powyższego tekstu zawiera spuentowaną syntezę katolickiego stanowiska w tej sprawie: poznanie i poszukiwanie nie wykluczają się nawzajem. Tak zwane „katolickie «i>” raz jeszcze okazuje się wyrazicielem i stróżem równowagi mądrości. Najkrócej: wiara w Boga nie może nigdy zrezygnować z prawdy (z jakichkolwiek powodów) – i, co istotne, „z prawdy, którą można wyrazić na sposób pozytywny (katafatyczny), pomimo całej ważności elementu apofatycznego”³⁰.

3. Uniwersalna „definicja”

Jak zatem można wyrazić prawdę „na sposób pozytywny (katafatyczny)”? Czym/kim prawda jest? Co/kto jest prawdą?³¹ Powtórzmy i najsłynniejsze z tej serii pytań, jakie ktokolwiek komukolwiek kiedykolwiek zadał: „Cóż to jest prawda?” (J 18,38).

Nie otrzymawszy odpowiedzi od Jezusa, po kolejnych utarczkach słownych z Żydami, po ubiczowaniu i cierniem ukoronowaniu skazańca, Piłat wyprowadza odzianego w purpurowy płaszcz „króla żydowskiego” i powiada: *Idou ho anthropos* – „Oto człowiek” (J 19,5b). Sądzę, że (poza własną świadomością) wyrażając prorocstwo i tym samym streszczając Dobrą Nowinę... Oto bowiem niepojęta, sięgająca prawdy samego Boga logika wydarzeń paschalnych połączyła w blasku Objawienia Piłatowe zdanie w pytanie i odpowiedź: „Cóż to jest prawda?” – „Oto człowiek”, oto ten skrwawiony strzęp człowieka jest prawdą, o którą z mieszaniną

²⁹ Tenże, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004, s. 74-75. „Człowiek, który urodził się niewidomy, wie, że nie urodził się, by być ślepy, i dlatego nie przestanie pytać o przyczyny swojej ślepoty i sposób odzyskania wzroku. Człowiek tylko pozornie pogodził się z tym, że od urodzenia będzie pozostawał ślepcem wobec tego, co istotne, o co ostatecznie chodzi w naszym życiu. Tytaniczna próba, aby osiąść cały świat, wydobyć z naszego życia i dla naszego życia to, co niemożliwe, pokazuje – tak samo jak wybuchy ekstazy kultu, samoprzekraczanie i samozniszczenie – że człowiek nie godzi się z tym wyrokiem. Jeśli nie wie on, skąd pochodzi i po co żyje, to czy w całym swym bycie nie jest nieudanym stworzeniem? Mylące jest pozornie obojętne pożegnanie z prawdą o Bogu i o istocie nas samych, pozorne zadowolenie z faktu, że nie ma już konieczności zajmowania się tym. Człowiek nie może pogodzić się, że w stosunku do tego, co najważniejsze, jest od urodzenia i pozostanie na zawsze niewidomy. Pożegnanie z prawdą nigdy nie może być ostateczne. W takim stanie rzeczy na nowo należy zapytać o prawdę chrześcijaństwa, niezależnie od tego, jak zbędna i niemożliwa wydawałaby się odpowiedź”. WPT, s. 131-132.

³⁰ J. Ratzinger, *Wielość religii i jedno Przymierze*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2004, s. 102.

³¹ Por. J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Część II: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Kielce 2011 [dalej cyt. JNII], s. 206.

pychy i rezygnacji³², bez większej wiary w istnienie odpowiedzi pytasz... On jest prawdą o Bogu i o tobie, o życiu i śmierci, o wszystkim, co jest. Że kłamra łącząca te Piłatowe zdania nie jest tylko wytworem pobożnej fantazji chrześcijańskiego lektora, świadczy choćby to, że odpowiedź jest zgodna z zapisaną w Janowej Ewangelii, wcześniejszą o pięć rozdziałów definicją prawdy podaną przez Jezusa Tomaszowi, najstynniejszą, jaką ktokolwiek komukolwiek kiedykolwiek podał: „Ja jestem prawdą” (J 14,6).

To właśnie zdanie jest nie tylko wszystkim, co na temat prawdy ma do powiedzenia chrześcijaństwo, ale i kamieniem węgielnym chrześcijańskiej wiary: nie jest ona pięknym, choć nieostrym konturem ukrytym za woalką mitu³³ ani magazynem dobrych uczuć³⁴, niepewnym samego siebie poprawianiem niedoskonałego świata, pozytywną ideą „jak inne”, „wyjaśnieniem nicości” (z zachowaniem miny dobrej gry: wszystko jest właściwie do kitu, ale to i owo zrobić jednak możemy...; rozpacz, nicość da się nieco roz-jaśnić)... Nie, wiara chrześcijańska ma rzeczywistą podstawę, jej nadziejerodna siła bierze się z prawdy. Bo to On, Wcielony Boży Logos – podstawa logiki chrześcijańskiej wiary – jest prawdą. Oto fundament wszystkiego, co chrześcijańskie i w ogóle wszystkiego. To jeden i ten sam fundament. Już pierwsze wspólnoty chrześcijańskie to czuły, a z biegiem czasu odczucie to, pogłębiane przez doświadczenie i wiedzę, zamieniło się w przekonanie i pewność, że mianowicie „ich wiara nie jest częścią szczególnego obyczaju kulturowego, innego w każdym narodzie, ale należy do sfery prawdy, dotyczącej w równym stopniu wszystkich ludzi”³⁵.

Przypomnijmy w tym kontekście genialną formułę z *Caritas in veritate*: „Prawda to bowiem *logos*”³⁶. W rzeczywistości więc chrześcijańskie wyznanie wiary w Jezusa Chrystusa jako *Logos* (w całym bogactwie znaczeń, między innymi jedynie pierwsze i ostateczne Słowo Boga) znaczy, że w Nim objawia się sam Bóg – prawda nie częstkowa, ale wszystkich rzeczy, całej rzeczywistości. Wiara chrześcijańska tym się różni od wszelkiego typu gnozy (starożytnej i współczesnej), że ma dostęp do najgłębszej, ostatecznej rzeczywistości – do prawdy o tym, jak się rzeczy mają. Bo nie milczenie – jak chce wielu gnostyków – ale słowo (*Logos*) jest „ostatnią rzeczą”³⁷.

Joseph Ratzinger/Benedykt XVI wiele stronic swego teologicznego dzieła poświęcił ukazaniu i wyjaśnieniu tej fundamentalnej dla chrześcijaństwa jedności – Chrystusa i Prawdy. Na szczególną uwagę zasługuje zwięzła i przejrzysta synteza problemu zawarta w kilku kluczowych zdaniach drugiego tomu *Jezusa z Nazaretu*:

³² J. Ratzinger, *Jezus Chrystus dzisiaj*, Communio 1997, s. 17.

³³ OK, s. 25; J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 2006³, s. 141-142.

³⁴ CiV 4.

³⁵ Benedykt XVI, *Adhortacja „Verbum Domini”* (30.09.2010), 92.

³⁶ CiV 4.

³⁷ FZC, s. 454.

„«Odkupienie» w pełnym tego słowa znaczeniu może polegać na tym tylko, że prawda staje się poznawalna. A poznawalna staje się wtedy, gdy poznawalny staje się Bóg. On zaś staje się poznawalny w Jezusie Chrystusie. W Nim Bóg wkroczył w świat i przez to pośrodku historii wyznaczył kryterium prawdy”³⁸.

W nieco szerszym kontekście, głębiej paschalnym, uwzględniającym aspekt Jezusowego posłuszeństwa prawdzie, teologia tożsamości Chrystusa i prawdy brzmi tak:

„Rzeczywistość jest (...) następująca: prawda, która wyraża się w Piśmie, czyli: zachowanie nieuszczonej prawdy o człowieku w kształcie określonym głosem centralnej tradycji domaga się w tej godzinie radykalnej miłości prawdy, posuniętej aż do śmiertelnego konfliktu z mocami, które tę prawdę zakrywają i zniekształcają. Jezus umiera, ponieważ przypuszczono atak na prawdę; Jego posłuszeństwo jest trwaniem przy prawdzie przeciw spiskowi kłamstwa. Okazując posłuszeństwo prawdzie, Jezus okazuje posłuszeństwo Ojcu i Pismu – temu Pismu, które czyta i interpretuje przez pryzmat swej bezpośredniej relacji z Bogiem, w jego najgłębszej treści i w nowym świetle; żyjąc jego słowami, napełnia je nową rzeczywistością. Jego relacja do podstawy stanowiącej podstawę bytu jest relacją rzeczywistego zjednoczenia z podstawową prawdą: jest «synostwem», w tej relacji z Bogiem litera staje się ciałem”³⁹.

W samo centrum chrystologii prawdy prowadzi nas więc Czwarta Ewangelia: „łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (1,17), który „mówi nam prawdę” (16,7), bo w swej najgłębszej istocie On nią jest (14,6). Taki też jest sens Jego Wcielenia i Paschy: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (18,37). I to też będzie przyczyną Jego śmierci: „usiłujecie Mnie zabić, człowieka, który wam powiedział prawdę usłyszaną u Boga” (8,40) (powtórzmy za Ratzingerem: „umiera, ponieważ przypuszczono atak na prawdę; Jego posłuszeństwo jest trwaniem przy prawdzie przeciw spiskowi kłamstwa”⁴⁰). A nie zniesie tego nigdy żadne kłamstwo: musi się albo nawrócić, albo uciszyć głos prawdy, choćby miało to oznaczać zamordowanie głosiciela... Ale też tu rodzi się zbawcze i zarazem wolnościowe zadanie wiary, cel istnienia Kościoła: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (8, 32).

4. Prawdziwa wolność

Tylko prawda wyzwala...⁴¹ To słowo Pana na temat związku prawdy i wolności widzimy i rozumiemy dzisiaj w całym jego przepastnym wyzwaniu i całej jego wielkości. W dużym skrócie, ale z precyzyjnie wyrażoną istotą rzeczy, wygląda to tak:

„Nieograniczana przez prawdę wolność działania oznacza dyktaturę celów w świecie pozbawionym prawdy, a w konsekwencji zniewolenie człowieka pod

³⁸ JNII, s. 209.

³⁹ FZC, s. 129.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ WPT, s. 181.

pozorem jego wyzwolenia. Tylko wówczas, gdy prawda sama z siebie zachowuje swoje obowiązywanie i gdy ma pierwszeństwo przed wszelkimi innymi zdobyczami, tylko wtedy jesteśmy wolni. I dlatego tylko wolność prawdy jest prawdziwą wolnością⁴².

To bardzo ważna lekcja dla świata naszej współczesności, świata „który pragnie wolności, lecz traktuje prawdę jako roszczenie i przeciwieństwo wolności”⁴³. Tymczasem prawdy i wolności oddzielić się od siebie nie da i nie wolno, pod groźbą utraty obydwu. Ewangeliczna, Chrystusowa lekcja na ten temat sięga zasady ich nierozzerwalnej więzi, czyli prawdy i wolności Boga: „pytanie o prawdę i pytanie o wolność zawierające jednocześnie, jako pytania o byt, pytanie o Boga – są Bożymi pytaniami”⁴⁴. W tym sensie, w jakim Jezus Chrystus, przynosząc w swojej osobie i dziele odpowiedź na pytanie o Boga, objawił prawdę i wolność Boga, więź prawdy i wolności jest tematem *par excellence* chrystologicznym. Właśnie dlatego prawda rzeczywiście wyzwala, ale też, podkreślmy, wyzwala nie jakkolwiek (nie przemocą, władzą, błyskiem intelektu etc.), ale dając świadectwo w Chrystusowy sposób: „prawda jest drogą, jest śmiertelną i właśnie w zatraceniu siebie życiodajną przygodą miłości, która jako jedyna jest wolnością”⁴⁵. Jezus Chrystus, prawda i wolność chodzą w naszym świecie razem; On jest prawdą, która wyzwala.

Jezus: „...«aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu». Rzekł do Niego Piłat: «Cóż to jest prawda?» To powiedziawszy, wyszedł powtórnie do Żydów...” Przerwał więc rozmowę, uciął ją. A pytanie okazało się pozorne – nie czekało na odpowiedź. Znaczyło między innymi: „Przestań już – co to jest prawda? Lepiej zajmijmy się konkretnymi”⁴⁶. Bo pytanie o prawdę było dla wykształconego Piłata już samo w sobie pytaniem celowo źle postawionym, demaskującym naiwność (w najlepszym przypadku) samego problemu. Ratzinger: „Już samo postawienie takiego pytania równa się odrzuceniu go i my myślimy tak samo [! – J. Sz.]”⁴⁷. Ostatecznie Piłat zarówno Jezusowi, jak prawdzie – Temu, który jest prawdą – rzucił w twarz „Precz! Precz!” (J 19,15). Jeśli nie dosłownie, to jednak w istocie swego czynu: zaakceptował ten krzyk Żydów, dołączył doń własną decyzję – „wydał Go im, aby Go ukrzyżowano” (J 19,16).

Ale „precz” wobec prawdy źle się kończy dla tak krzyczących. Jest ona niezastępowalna niczym. *À propos* „lepiej zajmijmy się konkretnymi”: Ratzinger w różnych kontekstach kilkakrotnie cytuje zdanie Carla Friedricha von Weitzsäckera: „Sądzę, że na dłuższą metę rozwijać się może jedynie społeczeństwo zorientowane nie na szczęście, lecz na prawdę”⁴⁸. Przeklęta wolność bez prawdy okazuje się zawsze, prędzej czy później, pseudowolnością niewolników. I łąduje przy

⁴² WB, s. 202.

⁴³ JP II, s. 42.

⁴⁴ J. Ratzinger, *Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Płoska, Kielce 2005², s. 32.

⁴⁵ Tenże, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1999 [dalej cyt. NPdP], s. 42.

⁴⁶ PwT, s. 44.

⁴⁷ J. Ratzinger/Benedykt XVI, H.U. von Balthasar, *Maryja w tajemnicy Kościoła*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 34.

⁴⁸ PwT, s. 42; WB, s. 204.

świńskich korytach, żywiąc się strąkami przeznaczonymi dla świń, zazdroszcząc im, bo nie podlegają przekleństwu wolności:

„W najbardziej wysuniętych do przodu miejscach współczesnego rozwoju duchowego osiągnięto już ten punkt. Ekologiczny krzyk przeciw człowiekowi postrzeganemu jako niszczyciel bytu tak długo nie przyniesie ratunku, jak długo nie będzie zawierał odnowionego pytania o prawdę”⁴⁹.

Podstawowy wniosek i zarazem główna teza, by tak rzec, „praktyczna”, są następujące:

„(...) ponieważ wiara oznacza najgłębszą więź z Bogiem, który jest prawdą, daje człowiekowi normy konkretnego działania społecznego. Jednak wspólnota wierzących odkrywa rdzeń swej jedności nie w praktyce społecznej czy politycznej, ale jedynie w samym łączu, jakim jest prawda. Tam, gdzie rozpada się owa więź, powstają na jej miejsce nowe przymusy. «Prawda wyzwala»: związek z prawdą jest uwolnieniem polityki z więzi sakralnych. W tym znaczeniu nie tylko można pogodzić pluralizm z wiarą, ale okazuje się, że jest on dla wiary odpowiedni i do pewnego stopnia nawet konieczny”⁵⁰.

Prawda jest bowiem symfoniczna⁵¹.

Ale przede wszystkim, najważniejsze, co o niej trzeba wiedzieć: jest nią Jezus Chrystus. Jakkolwiek byłaby trudna, jak ciężkim brzemieniem byłoby obchodzenie się z nią, niesienie jej, cierpliwa wierność jej szukania, trzeba nam wiedzieć, że w sensie istotniejszym i dającym niegasnącą nadzieję, bardziej niż my ją, to „prawda nas niesie, albowiem nie jest ona niczym bezosobowym, lecz spotyka nas w Tym, który wziął na siebie cały nasz ciężar”⁵². Ten, który jest wyzwalającą prawdą, jest zarazem ochraniającą nas miłością⁵². Pokora Boga-Miłości jest bramą prawdy na świat. Tą pokorą jest Wcielony Logos⁵³.

5. Status prawdy

Prawda jest siłą przepotęzną, ale siłą pozbawioną przemocy – cichą, łagodną, godną swych Boskich źródeł. Dlatego też obchodzenie się z nią, by tak rzec:

⁴⁹ PwT, s. 40.

⁵⁰ Tamże, s. 95.

⁵¹ H.U. von Balthasar, *Prawda jest symfoniczna*, tłum. I. Bokwa, Poznań 1998; PwT, s. 97.

⁵² WB, s. 215, 217.

⁵³ NPdP, s. 45. Chrystocentryzm teologiczny (i egzystencjalny!) w tej sprawie – jak we wszystkich innych – chroni przed odejściem od prawdy w sensie najbardziej podstawowym tego zwrotu; tego uczył się J. Ratzinger co najmniej od czasu swych okołohabilitacyjnych studiów pism św. Bonawentury: „W nim, i tylko w nim, dana jest całość Nowego Testamentu i dlatego w nim tylko wypełnia się także moc zapowiedzi Starego (...) spekulacjom opata kalabryjskiego [Joachima de Fiore – J. Sz.] przeciwstawia [św. Bonawentura – J. Sz.] chrystocentryzm Pisma i Ojców. (...) w *Collationes in Hexaemeron* zostaje najpełniej opracowane pojęcie środka, Chrystus jest teraz w sposób jak najbardziej radykalny rozumiany jako absolutne centrum wszystkiego (...) Chrystus przez krzyż rozwiązał ostatecznie zadanie geometryczne historii świata, poprzez swój krzyż za-budował zagubiony środek kręgu światów i dzięki temu przywrócił kierunek oraz sens najpierw ruchowi poszczególnego życia, a następnie także historii ludzkości w ogóle”. J. Ratzinger, *Świętego Bonawentury teologia historii*, tłum. E. I. Zieliński, Lublin 2010, s. 170, 172, 197, 207.

delikatną w swej mocy – nie jest rzeczą łatwą. Przede wszystkim w każdym życiu – indywidualnym, społecznym, kościelnym – trzeba chronić jej niedyktowaną żadnym interesem centralną pozycję. *Logos* poprzedza *ethos*, prawda poprzedza działanie⁵⁴. Prawda nie jest towarem, nie poddaje się logice konsumpcji ani regułom reklamy⁵⁵ czy *public relations*. Trzeba dbać o to, by prawda nie zatонуła w sporach i rywalizacjach między *utilitas* a *veritas* oraz między *authoritas* a *veritas*; ani użyteczność, ani władza nie są czymś złym, ale obie czerpią zdrowie z relacji podporządkowania wobec prawdy. Poza tym, „(...) zmysł użyteczności oraz zmysł władzy jest głośniejszy i bardziej bezpośredni w działaniu niż zmysł prawdy. Dlatego ten ostatni potrzebuje pomocy, potrzebuje wsparcia”⁵⁶.

W tej dziedzinie również (bo i w kilku innych) – w sferze zmagania o bezwzględny priorytet prawdy we wszelkich hierarchiach duchowych, intelektualnych, egzystencjalnych, społecznych, akademickich etc. – mistrzem dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI był Romano Guardini, którego dwa zdania z *Berichte über mein Leben. Autobiographische Aufzeichnungen* papież kilkakrotnie cytuje, uważając zwłaszcza drugie z nich za formułę genialnie nazywającą istotę analizowanej tu sprawy: „Tym, czego od początku – najpierw instynktownie, a potem coraz bardziej świadomie – pragnąłem, było sprawienie, aby zajaśniała prawda (*die Wahrheit zum Leuchten bringen*). Prawda jest potęgą; ale tylko wtedy, jeśli nie wymaga się od niej bezpośredniego skutku (oddziaływania, działania – *unmittelbare Wirkung*)”⁵⁷. Komentarz Ratzingera: „Te zdania wielkiego nauczyciela zdają się całkowicie trafnie wskazywać właściwy rdzeń nowego [odpowiedniego dla naszej epoki – J. Sz.] rozróżnienia porządku świata i wiary, jak również rdzeń słusznej prakseologii, prawidłowego ustanowienia relacji między wiarą i praktyką”⁵⁸. To Guardini sformułował jako pierwszy, z profetyczną mocą, u zarania epoki, zasadę prymatu *Logosu* nad *ethosem* i absolutnego prymatu prawdy, o możliwej do wyrażenia pozytywnej, katafatycznej treści, prawdy najpraktyczniejszej w swym oddziaływaniu (*Wirkung*) wówczas, kiedy szuka się jej dla niej samej, a nie dla jakichkolwiek (choćby etycznie najlepszych) praktycznych korzyści⁵⁹. To Guardini pisał z emfazą poety (Ratzinger powie: „wzruszająco”, *bewegend*⁶⁰): „w owe wieczory, uświadamiałem sobie, jak wielkie, jak z gruntu prawdziwe, jak życiodajne jest przesłanie chrześcijańskie i katolickie (*christlich-katholische*). Chwilami było tak, jakby prawda stawała pośród nas niczym realna istota (*wie ein Wesen*)”⁶¹.

⁵⁴ PwT, s. 40.

⁵⁵ FZC, s. 163-164.

⁵⁶ J. Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001 [dalej cyt. CPwE], s. 48.

⁵⁷ NPdP, s. 117; CPwE, s. 59-60; Benedikt XVI, *Theologie der Liturgie. Die sakramentale Begründung christlicher Existenz*, Freiburg – Basel – Wien 2008 [dalej cyt. TdL], s. 251-252.

⁵⁸ CPwE, s. 60.

⁵⁹ Por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera, teologia Benedykta XVI...*, s. 169.

⁶⁰ NPdP, s. 117; TdL, s. 252.

⁶¹ WB, s. 271. Por. NPdP, s. 117; TdL, s. 252.

Tym właśnie Guardini imponował Josephowi Ratzingerowi/Benedyktowi XVI: wielkością osobistego pragnienia szukania prawdy, a także pasją, z jaką bronił prawdy w przestrzeni publicznej a uniwersytetu jako miejsca bezinteresownego, wolnego od jakiegokolwiek politycznej namiętności, poszukiwania prawdy⁶². Ale, gwoli ścisłości, nie tylko Guardiniego uważał Ratzinger w tej dziedzinie za „wielkiego nauczyciela”. Także Josefa Piepera, bojownika o wolność akademicką na polu filozofii, wolność od wiązania się z jakimikolwiek celami użytkowymi⁶³, wolność do prawdy i dla prawdy, Piepera, którego tekst *Was heißt akademisch* (Monachium 1964) uważa Ratzinger za „fundamentalny” w tej kwestii, Piepera, który pisał: „Można, co prawda, chcieć posłużyć się filozofią, ale o dziwo: to, czym się posłużymy – filozofią być przestaje”⁶⁴. Także Dietricha von Hildebranda głoszącego w czasach przejmującego w Niemczech władzę hitleryzmu krytykę kultu dynamizmu i mobilności, postępu, zmiany i pragmatyzmu, a konieczność poddania życia grawitacji prawdy⁶⁵.

6. Wartości do odzyskania

Wspomniany kontekst czasów nazistowskich w zmaganiach o prawdę takich myślicieli i świadków, jak von Hildebrand, Guardini, wielu innych, jest dla Josepha Ratzingera/Benedykta XVI okazją do artykulacji tego wymiaru troski o prymat prawdy, który związany jest z cnotą odwagi. „Wierzący powinien być siłą sprzeciwiającą się potęgom, które trzymają prawdę na uwięzi (*tengono prigioniera la verità*), siłą sprzeciwiającą się murom przesądów, które uniemożliwiają widzenie Boga”⁶⁶ – pisze w mocnym tekście na temat europejskich kryzysów i przyszłości kontynentu. By to zrobić, by powiedzieć „nie” owym siłom „trzymającym prawdę na uwięzi” (= „uniemożliwiający widzenie Boga”), trzeba mieć odwagę, a ta nigdy i nigdzie nie jest tania. Współcześnie dodatkowe komplikacje dla odwagi sprzeciwu wobec potęg kłamstwa płyną z niejasnych, niejednoznacznych konturów sił zacierających prawdę, z przesądów właśnie, które przebierają się za „prawdy ostateczne” i za takie powszechnie uchodzą. Stąd typowe dla dzisiejszego chrześcijanina lęki: przed uznaniem za anachronicznego, za obce ciało w nieuniknionym pochodzie postępu, przed wchodzeniem w zatarg z obiegową kulturą i z presją społeczną⁶⁷, przed etykietą „hamulcowego”⁶⁸, szkodnika

⁶² WB, s. 280-282. Tytuł tego monachijskiego wykładu Ratzingera brzmi: „Od liturgii do chrystopologii. Fundamenty teologii Romano Guardiniego i jej siła” (tamże, s. 250-282).

⁶³ Tamże, s. 199.

⁶⁴ Tamże, s. 200.

⁶⁵ FZC, s. 75-81. Por. tamże, s. 409-410.

⁶⁶ J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 137; tenże, *L'Europa di Benedetto nella crisi delle culture*, Roma – Siena, Maggio 2005, s. 138.

⁶⁷ Tenże, *Raport o stanie wiary* (rozm. V. Messori), tłum. Z. Oryszyn, Kraków – Warszawa-Struga 1986, s. 74, 99.

⁶⁸ T. Halik i in., *Hamulcowy Benedykt XVI?* [rozm. A. Klich], Gazeta Wyborcza z dn. 4-5. 10.2008, s. 30-31. Por. J. Szymik, *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010, s. 11.

zatruwającego świetlisty marsz ku modernizacji nadmiarem pesymizmu⁶⁹. Pa-
pież wszystko to przerabiał bądź przerabia na własnej skórze. Tym wiarygodniej-
sze jest to, co mówi na temat konieczności odwagi w służbie prawdy, na przykład
odwagi koniecznej w posłudze biskupiej: „(...) odwaga jest podstawową cechą,
którą musi posiadać biskup (...) Z tym jest związane niepoddawanie się wpływom
różnych poglądów, ale działanie spowodowane własnym wewnętrznym rozezna-
niem, także wtedy, gdy prowokuje to gniew otoczenia”⁷⁰. Wewnętrzna niezależ-
ność, samodzielne myślenie i wyrażanie poglądów o niekoniecznie opływowym
kształcie, wymaga odwagi w każdej dziedzinie i sytuacji. Tym bardziej są one
konieczne uczniowi Tego, który powiedział „Ja jestem prawdą” i dał jej takie,
a nie inne świadectwo”⁷¹.

I jedynie z tej właśnie, odważnej perspektywy – odważnie wyznawanej wiary
w istnienie Prawdy i w możliwość jej poznania – da się odzyskać (duchowo, inte-
lektualnie, egzystencjalnie) dla prawdy, zawłaszczone przez relatywizm wartości
i pojęcia z tak zwanej „strefy dialogu i konsensusu”, co też Joseph Ratzinger/Be-
nedykt XVI czyni, angażując się w publiczną debatę naszego czasu. Prawda jest
bowiem światłem, w którego blasku widzi się prawdziwie prawdziwe. Ona po-
zwala też (z)demaskować fałszywe bądź zmanipulowane. Co jest tą samą szczeroprawdziwą monetą z jej awerssem i rewerssem.

Pierwszym jest przebaczenie, które relatywizm współczesny zdaje się utożsa-
miać z aprobatą zła, a przynajmniej z pobłażliwością wobec niego, pobłażliwością
o mętnych źródłach. Byłoby to wówczas nie uzdrowienie (którym przebaczenie
jest w swej istocie), ale akceptacja choroby, czyli zgoda na negację dobra bliźniego.
Widać to współcześnie bardzo jasno w stanowiskach wobec problemu narkomanii,
aktywności homoseksualnej czy pracy w tajnych służbach systemów totalitarnych
(bądź problemu współpracy z nimi). Prawdziwa miłość (prawdziwa!) potrafi to
zrozumieć, ale nie zaaprobuje takiego czynu, nie będzie udawała, że wszystko jest

⁶⁹ R. Moynihan, *Niech jaśnieje Światło Boże. Duchowa wizja Ojca Świętego Benedykta XVI*, tłum. K. Sylwestrow, Kraków 2006, s. 47; J. Ratzinger, *Dwa ważne wykłady i dwie polskie laudacje*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2005, s. 50.

⁷⁰ ŚŚ, s. 96. „Na początku sprawowania urzędu biskupa, opowiada Joseph Ratzinger, przede wszystkim wciąż brzmiały mu w uszach «słowa Biblii i Ojców Kościoła, bardzo surowo osądzające pasterzy, którzy są jak nieme psy i, chcąc uniknąć konfliktów, powalają rozprzestrzeniać się truciznie»”. P. Seewald, *Benedykt XVI. Portret z bliska*, tłum. G. Popek, Kraków 2006, s. 154.

⁷¹ Diagnoza z roku 1996: „(...) nie są to jeszcze prześladowania – użycie tego słowa byłoby tu bezsenssem. Ale można już wskazać sfery życia – i to całkiem liczne – w których znów trzeba mieć odwagę, by się przyznać do swej religii. Przede wszystkim rośnie groźba chrześcijaństwa zaadaptowanego, które zostaje z radością podchwycone przez społeczeństwo jako przyjazny człowiekowi sposób bycia chrześcijaninem i przeciwstawione rzekomemu fundamentalizmowi ludzi, którzy nie potrafią mieć tak opływowych kształtów. Narasta groźba dyktatury opinii – kto nie trzyma z innymi, zostaje odizolowany, dlatego nawet zaci ludzie nie śmiały się już przyznać do takich nonkonformistów. Ewentualna dyktatura antychrześcijańska byłaby przypuszczalnie znacznie subtelniejsza niż wszystko, co dotychczas znaliśmy. Byłaby na pozór przyjazna religii, pod warunkiem jednak, że religia nie tykałaby jej wzorców zachowania i myślenia”. J. Ratzinger, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci* [rozm. P. Seewald], tłum. G. Sowinski, Kraków 1997, s. 132.

w zasadzie w porządku, nie powie, że brak odwagi w nazywaniu zła po imieniu i przemilczanie wezwania do nawrócenia (przemiany życia) jest wspaniałomyślnością przebaczenia. Nie wolno bagatelizować zła, uznawać za dobre czegoś, co w rzeczywistości dobre nie jest⁷², prawdopodobnie zostawiając tym samym na dnie własnej duszy otwartą furtkę dla przemilczenia (a nie nawrócenia) własnego grzechu – uczy Joseph Ratzinger/Benedykt XVI. Prawda wyzwala, nic innego. Choć z tego powodu prawda boli, rani, ma naturę miecza – odcinającego dobro od zła⁷³. Ratzinger precyzuje:

„Przebaczenie ma swoją wewnętrzną drogę: jest uzdrowieniem, to znaczy wymaga powrotu do prawdy. Jeśli tak nie jest, przebaczenie staje się zgodą na samozniszczenie, a w ten sposób pozostaje w sprzeczności z prawdą i z miłością”⁷⁴.

Podobnie rzecz ma się współcześnie z pojęciem tolerancji. Oto wielka zasada tolerancji będąca koniecznym przejawem szacunku dla wolności sumienia, myślenia z religii, zasada, której broni uczy *Vaticanum II* i która „stanowi podstawową zasadę etyczną należącą do chrześcijańskiego *Credo*, ponieważ z całą powagą traktuje wolność decyzji wiary”⁷⁵, staje się przedmiotem manipulacji i przeinaczeń. Fałszywe pojęcie tolerancji polega na twierdzeniu, „że wszystkie treści różnych religii, a także światopoglądów pozareligijnych, mają jednakową wartość”⁷⁶, a pochodzi z tego, co jest tu jądrem ciemności: z utraty bądź z rezygnacji z problemu prawdy. Na tym też polega sedno słabości kultury tak zakrojonej tolerancji: jeśli nie stawia się pytania o prawdę, wtedy istota religii nie różni się od spraw trzeciorzędnych, wiara od zabobonu, doświadczenie od złudzenia. Ostatecznie zło nie różni się wtedy od dobra; nic nie różni się od swego zaprzeczenia. Ginie busola życia, każdy wybór jest równie nijaki, czyli zły i pozbawiony sensu. Zostaje rozpacz i jej kult, czyli kultura rozpacz.

Oto przeniesiony w czasie o dwadzieścia wieków syndrom Piłata: zawieszenie pytania o prawdę zaowocuje śmiercią Sprawiedliwego. Dzisiaj relatywizm udaje przyjaznego każdemu gwaranta tolerancji, ale prostą drogą „prowadzi do marginalizowania tych, którzy nie chcą utracić chrześcijańskiej tożsamości

⁷² Tenże, *Patrzeć na Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2005 [dalej cyt. PnC], s. 85.

⁷³ ON, s. 23. „Ponieważ życie w fałszu albo życie poza granicami prawdy często wydaje się bardziej wygodne niż prawo do prawdy, przeto ludzie złością się na prawdę, chcą ją stłamsić czy zejść jej z drogi. Któż z nas mógłby zaprzeczyć, że jeszcze nigdy prawda mu nie przeszkadzała – prawda o sobie samym, prawda o tym, co powinniśmy czynić czy czego zaniechać? Któż z nas może utrzymywać, że nigdy nie próbował naginać prawdy do siebie albo przynajmniej trochę ją «przykroić», aby nie była tak bolesna?”. Tamże.

⁷⁴ PnC, s. 85. „Przebaczyć można tylko coś, co wyraźnie uważa się za zło, czego negatywnych cech się właśnie nie ignoruje (...). Zresztą, jak się wydaje, w przebaczeniu kryje się założenie, że druga osoba sama potępia («żałuje») to, co uczyniła, i że ponadto akceptuje przebaczenie”. J. Pieper, *O miłości*, tłum. I. Gano, Warszawa 1982, s. 51-52. Cyt. za: PnC, s. 85.

⁷⁵ J. Ratzinger, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005 [dalej cyt. KPWW], s. 192.

⁷⁶ Tamże.

i opowiadają się za Jezusem Chrystusem jako powszechną Prawdą zbawczą⁷⁷. Trzeba przywrócić tolerancji jej prawdę; uczyć się takiej wobec bliźniego, która opiera się nie na negacji istnienia prawdy bądź na obojętności wobec niej, ale na odróżnianiu prawdy od tego, co nią nie jest⁷⁸.

Również tak zwany konsensus, pojęcie tak ważne (słusznie) dla współczesnych demokracji, pozbawione podstawy i światła prawdy, staje się puste, łudzące i szkodliwe. Konsensus nigdy nie może pretendować do roli zamiennika prawdy, a jakkolwiek dialog szukający autentycznie porozumienia, jeśli byłby pozbawiony uczciwości wsłuchiwanie się we wspólny fundament, pozostałby dysputą głuchych i jedynie atrapą zgody, groźną w skutkach w swym niechętnym prawdziwym cynizmie. Jest dokładnie odwrotnie: „ludzie są zdolni do konsensusu, bo istnieje wspólna prawda”⁷⁹. Nie konsensus stanowi podstawę prawdy, lecz prawda jest podstawą konsensusu. Prawda nigdy nie jest kwestią większości (także demokratycznej!) ani ustaleń, porozumień, nakazów. Prawda jest albo jej nie ma⁸⁰. To właśnie mówiły pierwsze pokolenia chrześcijan rzymskiej władzy – „Cesarz to nie wszystko. Istnieje wyższa władza, której pochodzenie i natura nie są z tego świata, lecz «z wysokości»: jest nią Prawda, która ma prawo domagać się również od państwa, by jej słuchało”⁸¹. W tej samej mierze dotyczy to również państwa demokratycznego. W nim również nie da się prawdy „konsensualnie zadekretować”. Ona jest albo jej nie ma.

7. Teo-logika prawdy

„Dlaczego stawanie się prawdziwym oznacza stawanie się dobrym? Dlaczego prawda jest dobra – sama w sobie jest dobrem? Dlaczego obowiązuje sama przez się, bez konieczności wykazania się jakąkolwiek celowością?”⁸². Dlaczego samo pozbawione sceptycyzmu postawienie pytania o prawdę budzi taki opór, taką furję, a z drugiej strony – takie poświęcenie jej obrońców? Dlaczego najbardziej bezbożne i nieludzkie imperia w dziejach świata były nieodmiennie oparte na gigantycznym kłamstwie? Co jest takiego w prawdzie, że aż tak pociąga człowieczy umysł i serce? Kto tam (w niej) jest?

Przekonany jestem, że odpowiedź leży w prostym zdaniu jednego z bawarskich wykładów Ratzingera: bo „Zagłębiwszy się w istotę prawdy docieramy do pojęcia Boga”⁸³.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże, s. 233.

⁷⁹ PwI, s. 37; WB, s. 198.

⁸⁰ KPWW, s. 235.

⁸¹ OK, s. 14.

⁸² WB, s. 205.

⁸³ Tamże, s. 206.

Stąd też tak głęboki związek prawdy z dobrem⁸⁴ i pięknem⁸⁵ – niejako „przez” Boga, w Bogu. Stąd konieczność posłuszeństwa wobec logiki prawdy, która jest teo-logiką, pochodzi z Logosu.

„Bóg ma w świecie tyle władzy, ile mają jej prawda i miłość. Zdanie to mogłoby brzmieć dość melancholijnie, gdybyśmy o świecie wiedzieli tylko to, co sami dostrzegamy w obrębie naszego życia i naszych doświadczeń. Z perspektywy wszakże nowego doświadczenia, jakie co do siebie i co do świata podarował nam Bóg w Jezusie Chrystusie, jest to zdanie wyrażające triumfalną nadzieję. Teraz bowiem możemy je odwrócić: prawda i miłość są tożsame z władzą Boga, bo On nie tylko ma w sobie prawdę i miłość, lecz jest jednym i drugim. Prawda i miłość są więc właściwą, ostateczną władzą w świecie”⁸⁶.

Na tym zasadza się nadzieja Kościoła i chrześcijan; dlatego egzystencja chrześcijańska jest nadzieją.

Słowa kluczowe: Bóg, Logos, chrześcijaństwo, teologia, filozofia, chrystologia, prawda, wolność, sens, zbawienie, nadzieja, nowożytność, ponowoczesność, relatywizm, przebaczenie, konsensus, tolerancja

Keywords: God, Logos, Christianity, theology, philosophy, Christology, truth, freedom, sense, salvation, hope, modern times, post-modernity, relativism, forgiveness, consensus, tolerance

⁸⁴ WPT, s. 171-172, 180.

⁸⁵ WB, s. 164.

⁸⁶ NPdP, s. 75-76.